

OPOWIEŚCI KWERENDALNE

Znajomość zbiorów archiwalnych i umiejętność kwerendy to jedno. Czasem jednak na trop można wpaść, wpisując hasło w Google. O warsztacie (wybitnej) researcherki książkowej opowiada **Wanda Lacrampe**

mija rok, odkąd zakończyłam kwerendę dla prof. Małgorzaty Mazurek, kierowniczki Katedry Studiów Polskich na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Pomagałam jej w ustalaniu faktów związanych z biografią Ludwika Landaua – wybitnego statystyka i ekonomisty, redaktora konspiracyjnego pisma „Kronika Okupacji”, którą prowadził na zlecenie organizacji podziemnej PPS Wolność, Równość, Niepodległość, a którą wydano już po wojnie jako „Kronikę Lat Wojny i Okupacji” (PWN, 1960–1962). Kronika Landaua stała się fundamentalnym źródłem wiedzy o losie Polski i Polaków podczas wojny.

Wtedy zanurzyłam się w tej historii, a teraz zacznę od niej opowiadanie o moich źródłach – miejscach, gdzie można weryfikować informacje, szukać powiązań, dowiadywać się nowych faktów.

UZNANIE ZA ZMARŁYCH

29 lutego 1944 roku Gestapo aresztowało Ludwika Landaua. Posługiwał się papierami wystawionymi na nazwisko Ludwik Lewandowski. Zatrzymano go na ulicy Nowogrodzkiej 32 w Warszawie, gdy – jak co dzień – wracał z pracy w konspiracyjnym Instytucie Gospodarstwa Społecznego (IGS) do domu w podwarszawskich Włochach. Nazajutrz aresztowano jego żonę i córkę – obie zażyły truciznę, córka zmarła natychmiast po przyjęciu śmiertelnej dawki, a żonę zastrzelono kilka godzin później na posterunku policji. Do tej pory nieznane są jednak bliższe okoliczności śmierci samego Landaua. Nie znamy też bezpośrednio przyczyny jego aresztowania. Czy zginął na skutek donosu? Od dawna przyjaciele z konspiracji nalegali, by zmienić miejsce zamieszkania, wiadomo było, że zostało ono namierzone przez szmalcowników.

Dotarłam do oryginałów akt sądowych trzech postępowań w sprawie uznania za zmarłych – Ludwika Landaua, jego żony i córki, ale – trzeba przyznać – dokumenty te nie rozwiąły wątpliwości.

(Zgon Ludwika Landaua stwierdzono prawomocnym postanowieniem Sądu Powiatowego w Warszawie z dnia 22.09.1958 r., Sygn. akt Ns IV 639/1958. Akt zgonu nr I-2922/1958 został sporządzony w USC m.st. Warszawy. Halina Landau z domu Wulfson ur. 24.12.1900 r. zmarła we Włochach, ul. Sieradzka w dniu 01.03.1944 r. Zgon stwierdzony prawomocnym postanowieniem Sądu Powiatowego w Warszawie z dnia 20.09.1957 r., Sygn. akt Ns I 217/57.

Akt zgonu nr IV/WI/99/57 został sporządzony w USC m.st. Warszawy. Anna Landau ur. 26.07.1930 r. zmarła we Włochach ul. Sieradzka w dniu 01.03.1944 r. Zgon stwierdzony prawomocnym postanowieniem Sądu Powiatowego w Warszawie z dnia 20.09.1957 r., Sygn. akt Ns I 218/57. Akt zgonu nr IV/WI/98/57 został sporządzony w USC m.st. Warszawy).

Akta sądowe w sprawach o uznanie za zmarłego z lat 1945–1956 są niezwykle ważnym źródłem wiedzy o losie zamordowanych, zaginionych i zmarłych podczas okupacji. Możemy tam odnaleźć informacje o okolicznościach i przyczynach śmierci, których nie ma nigdzie indziej. Tak było podczas kwerendy do książek: Anny Bikont „Sendlerowa. W ukryciu” (Wyd. Czarne, 2017) czy Weroniki Kostyrko „Tancerka i Zagłada. Historia Poli Nireńskiej” (Wyd. Czerwone i Czarne, 2019). W pierwszym przypadku dotarłam do czterech spraw sądowych z powództwa Ireny Sendlerowej dotyczących rodziny jej męża Stefana Zgrzembkiego. Wniosła ona o uznanie za zmarłych: Zofii i Jerzego Celnikierów, rodzeństwa Stefana, oraz jego rodziców: Dory i Jakuba Celnikierów.

Stefan Zgrzembki – wyjaśnijmy niejasność – to nazwisko, którego Adam Celnikier używał podczas okupacji. Po wojnie dokonał już oficjalnej zmiany nazwiska, co sprawdziłam w Urzędzie Stanu Cywilnego w Warszawie, Wydział Archiwum.

(Akt zmiany nazwiska z dnia 7.06.1947 r. na podstawie postanowienia Prezydenta m.st. Warszawy 14/3007/AN-3/92/47)

Z kolei w kwerendzie dla Weroniki Kostyrko sprawdzić należało okupacyjne losy pozostałej w kraju rodziny Poli Nireńskiej, znanej tancerki i choreografki, przyszłej żony Jana Karskiego. W połowie lat 30. Pola wyemigrowała do Londynu, ale w Warszawie pozostały jej dwie siostry – ukochana Franka i najmłodsza Ala. Chciałam dowiedzieć się, w jakich okolicznościach zginęły. Karski wspominał o nich bardzo ogólnikowo, a Pola milczała. Postanowiłam zajrzeć do akt sądowych z powództwa Estery Nirenstein. Była żoną Leo Nirensztejna, najstarszego brata Poli. Jako jedyna z rodziny przeżyła wojnę w Polsce. Po wojnie złożyła powództwo w sprawie uznania za zmarłych swoich rodziców: Arona Józefa i Cywii Rapaportów, opisała bardzo szczegółowo okoliczności ich śmierci; niestety, słowem nie wspomniała o losie Franki i Ali.

Akta sądowe w sprawach uznania za zmarłego są przechowywane w Państwowym Archiwum w Warszawie (w oddziale w Milanówku) i odpowiednio w archiwach miejskich innych →



miast w Polsce. Te dotyczące Żydów zostały zdigitalizowane przez Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie (USHMM).

Można więc otrzymać je bezpośrednio i natychmiast, wchodząc na stronę amerykańskiego Muzeum i wysyłając prośbę (request) o konkretną sygnaturę. Kilkadziesiąt sekund później otrzymujemy drogą mailową skany oryginałów akt sądowych. W swoich kwerendach bardzo często z tej możliwości korzystam.

United States Holocaust Memorial Museum, USHMM
(https://collections.ushmm.org/findingaids/RG-15.270_01_fnd_pl.pdf)

Przekonałam się przy okazji, że część składanych wniosków miała na celu wyłudzenie cudzej własności. Powołani w sprawach świadkowie wydają się nie mieć absolutnie nic wspólnego z osobami, wobec których toczy się postępowanie. Z taką sytuacją spotkałam się kilkakrotnie, np. przy kwerendzie na temat dalszej rodziny Landauów.

ORYGINALNE NAZWISKA

Gdy chcemy dotrzeć do oryginalnych nazwisk interesujących nas osób związanych z Warszawą i okolicami, należy szukać informacji w Wydziale Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego (AUSC). Niegdyś mieścił się on na ulicy Smyczkowej 14 w Warszawie, obecnie przy ul. Flisa 6.

Wiele osób po wojnie, zwłaszcza ze środowisk akowskich i narodowych, zmieniało nazwiska, ukrywając się przed aresztowaniem. Tak było w przypadku Wojciecha Myślenickiego i jego żony Magdaleny, czyli – posługując się prawdziwym nazwiskiem – Władysława i Magdaleny Śledzińskich.

Podczas kwerendy do biografii Kuroń („Jacek”, Anna Bikont, Helena Łuczywo, Wyd. Agora, 2018) zajmowałam się też historią jego ojca. Przyjacielem Henryka Kuroń i jego przełożonym w czasach konspiracji był właśnie wyżej wspomniany Wojciech Myślenicki, czyli podporucznik „Nemo”, szef Oddziału VI Sztabu Okręgu Lwowskiego AK. Po wojnie Myślenicki pozostał w podziemiu i proponował nawet swemu podkomendnemu wstąpienie do organizacji NIE, lecz inżynier Kuroń zdecydowanie odmówił. Gdy w maju 1945 roku rozwiązano NIE, Myślenicki pozostał w konspiracji, a od września tego roku kierował wydziałem propagandy w jeleniogórskim Okręgu WiN-u (Wolność i Niezawisłość).

Cudem tylko uniknął wpadki. Jego wszyscy koledzy dostali wyroki śmierci, szczęśliwie później zamienione na długoletnie wyroki więzienia. Myślenicki pod swoim okupacyjnym nazwiskiem funkcjonował przez cały okres PRL. Początkowo pracował w Centrali Biura Odbudowy P02 w Gdańsku, potem w Urzędzie Pełnomocnika Rządu do Rozbudowy i Zagospodarowania Portu Szczecin. I choć Służba Bezpieczeństwa kilkakrotnie go przesłuchiwała w związku z prowadzeniem sprawy SOR „Watra” przeciwko młodemu Kurońowi, do końca nie został zdekonspirowany.

Po wojnie także wielu Żydów zmieniało nazwiska. Jedni pozostawali przy swoich nazwiskach okupacyjnych, legalizując je w urzędach stanu cywilnego. W innych przypadkach otrzymywali nowe, polsko brzmiące imiona i nazwiska na podstawie rozkazu wojskowego czy partyjnego.

(Oto jeden z wielu przykładów: Wyciąg z rozkazu Dowódcy Wojskowego Okręgu Krakowskiego nr 47 z dnia 28.11.1945 r. dot. zmiany imienia majora Batlera Natana na imię „Antoni” dla celów ewidencyjnych oraz umieszczenie tej zmiany w rozkazie D.O.W. Urząd Wojewódzki Krakowski, Wydział Administracyjny L.AC.III/B/67/45 z dnia 26.11.45 – na zasadzie 10 p.14 i p.19 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 marca 1921 r. (Dz.U.RP nr 39 poz. 234) zezwolił ob. majorowi Dr. Batlerowi Natanowi, Wiceprezesowi Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie, ur 7.04.1896 r. w Brodach (w b. Województwie Tarnopolskim) synowi Natana i Serafiny, wdowcowi, zam. w Krakowie na zmianę imienia „Natan” na imię „Antoni” i zarządził równocześnie uwidocznienie tej zmiany w ewidencji ruchu ludności. podpisane Prezes Wojsk. Sądu Okr. Krak. Rakowski – pplk.)

Fundamentalnym źródłem wiedzy o okupacyjnych losach obywateli Polski jest strona Instytutu Pamięi Narodowej zatytułowana Straty.pl.

Instytut Pamięi Narodowej
(<https://www.straty.pl/szukaj-osoby.php>)

Po wpisaniu nazwiska do wyszukiwarki otrzymujemy nazwę właściwego archiwum i sygnatury, gdzie odnajdziemy oryginały dokumentów na temat poszukiwanych przez nas osób.

Podczas ostatniej kwerendy dla prof. dr hab. Joanny Tokarskiej-Bakir z Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk do projektu „Wojenne i powojenne losy Żydów. Pogromy antyżydowskie w Europie Środkowo-Wschodniej” – udało mi się odnaleźć akta personalne ponad 40 żołnierzy i oficerów WP, których nazwiska widniały na liście wręczonej mi przez zleceńodawczynię, dzięki wyszukiwarkom Wojskowego Biura Historycznego Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie.

Wojskowe Biuro Historyczne Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie (https://wbh.wp.mil.pl/pl/skanywyszukiwarka_zaawansowana/).

Sygnatury akt przedwojennych z Kolekcji Akt Personalno-Odnaczeniowych obejmującej lata 1915–1939 można ustalić za pomocą ogólnodostępnych wyszukiwarek na stronie tej instytucji, jednak akta powojenne z Kolekcji Teczek Akt Personalnych (TAP) z lat 1943–2018 – można zidentyfikować tylko na miejscu – w Pracowni Informacji Naukowej oraz w Pracowni Naukowej CAW WBH w Rembertowie. Gdy nie mogłam odnaleźć akt personalnych jakichś osób, posiłkowałam się wspomnianą już stroną IPN Straty.pl.

(Oto przykład: nazwisko Broszko; imię Eugeniusz; imię ojca Karol; data urodzenia 1925; Informacje o prześladowaniach. Źródło: Archiwum Państwowe w Krakowie, sygnatura 29/755/92/346 Centralne Więzienie przy ul. Montelupich w Krakowie; uwięzienie rodzaj uwięzienia więzienie; miejsce osadzenia Kraków, Montelupich)

Warto też zajrzeć do kolejnych dwóch baz: International Center on Nazi Persecution – Arolsen Archives, czyli Międzyna-

rodowego Biura Poszukiwań w Bad Arolsen i Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) w Łambinowicach.

To właśnie w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych odnalazłam pierwszego męża Ireny Sendlerowej – Mieczysława Sendlera – i wielu innych poszukiwanych przeze mnie ludzi. Podobnie w bazach Bad Arolsen – tam trafiłam na informacje o Aleksandrze Weissbergu-Cybulskim, do którego wrócę w dalszej części tekstu.

International Center on Nazi Persecution – Arolsen Archives (<https://arolsen-archives.org/pl/>),
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (<https://www.cmjw.pl/zbiory-cyfrowe/>)

INFORMACJE WIZUALNE

Fantastycznym źródłem informacji wizualnej jest zbiór zdjęć i filmów odziedziczonych przez Instytut Pamięci Narodowej po zbiorach Głównej Komisji ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Są one skatalogowane chronologicznie i tematycznie.

Instytut Pamięci Narodowej, inwentarz zbioru fotografii Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Jest dostępny w Czytelni Akt Jawnych, Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów OBUiAD w Warszawie przy ulicy Kłobuckiej 21. Należy poprosić pracownika o opis tego inwentarza, jest on podzielony na 116 tematów, którym odpowiada 116 płyt CD ze zdjęciami. W opisie inwentarza znajdziemy takie tematy, jak np: kampania wrześniowa, egzekucje publiczne, getta, deportacje, obozy koncentracyjne, praca przymusowa itd.). Można też zajrzeć:
<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/75988,Zbior-fotografii-Glownej-Komisji-Badania-Zbrodni-przeciwko-Narodowi-Polskiemu-In.html>
<https://www.polska1918-89.pl/pdf/zasob-fotograficzny-instytutu-pamieci-narodowej-i-jego-cechy-specyficz,4763.pdf>
<https://bazhum.muzhp.pl>

Zapoznałam się z nimi podczas kwerendy do dokumentalnego serialu „Zagłada Żydów Europy” w reżyserii Williama Karela i Blanche Finger. Serial ten, wyprodukowany przez firmę Zadig Production dla francuskiej telewizji TV 5, emitowany był praktycznie na całym świecie, począwszy od 2014 roku. Składał się z ośmiu godzinnych odcinków. Moja praca wyglądała tak: otrzymywałam od producenta zdjęcia – często pochodzące z internetu lub z prasy – i miałam za zadanie odszukać i zdobyć oryginał tych fotografii. Czasami zleceniodawca wskazywał temat, a ja miałam szukać właściwych zdjęć. Była to pasjonująca praca. Nie wychodząc z domu, przeczesywałam archiwa: niemieckie, austriackie, francuskie, brytyjskie i amerykańskie. Szukałam w muzeach i archiwach Czech, Litwy, Łotwy i Estonii. Chciano nawet wysłać mnie do Rosji, ale sprawa spaliła na panewce, gdyż nie dostałam na czas ani paszportu, ani wizy, a zadanie było nader pilne.

W kontekście IPN-owskich zbiorów nie zapomnę historii dotyczącej kampanii wrześniowej 1939 roku. Oto znalazłam tam

kilka fotografii przedstawiających Leni Riefenstahl, która wraz ze swoją ekipą filmową towarzyszyła oddziałom Wehrmachtu maszerującym na Warszawę. Niestety, ta niewątpliwie wybitna dokumentalistka całe swoje siły i talent oddała nazistowskiej propagandzie. Niemcy świadomie prowadzili politykę terroru, chcąc zastraszyć ludność cywilną, złamać wolę walki i oporu. W kolejnych zdobytych miastach podpalano synagogi, często zaganiając tam uprzednio miejscowych Żydów. Wybierano też znaczących przedstawicieli inteligencji Polaków i Żydów, by dokonać nań publicznych egzekucji.

Tak było i w Końskich. Miejscowym Żydom kazano wykopać wielki dół na skwerze przed kolegiatą św. Mikołaja, by pochować w nim poległych żołnierzy Wehrmachtu, przy czym Żydów okrutnie bito i maltretowano. Doszło do strzelanicy, w wyniku której zamordowano 22 Żydów. Świadkiem tych wydarzeń była Leni Riefenstahl. Na zdjęciach widać ją optętą o drzewo, przerażoną i bliską omdlenia, otoczoną niemieckimi żołnierzami, którzy chcą jej pomóc. Jeden z niemieckich oficerów stara się ją cucić. Niestety Francuzi nie byli zainteresowani tymi zdjęciami.

Podobną sytuację przeżyłam, gdy szukałam zdjęć do tematu Projekt Nisko. Była to pierwsza, zorganizowana już we wrześniu 1939 roku, deportacja Żydów z Wiednia, czeskiej Ostrawy i polskich Katowic. Znalazłam unikatowe zdjęcia austriackich i czeskich Żydów, którzy wsiadają do specjalnych pociągów, skierowanych do Niska. Znalazłam też kilka zdjęć z ich pobytu w Nisku i okolicach. Reżyser – jeśli moje zdjęcia w ogóle do niego dotarły – nie zamówił ich jednak. Byłam naprawdę niepocieszona, bo miałam pełną świadomość, że są unikatowe.

Przy okazji tej kwerendy dowiedziałam się, że Claude Lanzmann, francuski dokumentalista, reżyser takich filmów, jak „Shoah” (1985) i „Raport Karskiego” (2010), przybył do Niska, by nakręcić film o operacji, autorskim planie Adolfa Eichmanna. Chciał on w pobliskim Zarzeczcu, na bagiennym terenie, stworzyć żydowską kolonię rolniczą. Pierwszy transport 901 Żydów z Protektoratu Czech i Moraw przybył 18 października, drugi – 1800 Żydów – z Katowic i Wiednia kilka dni później. Warto dodać, że Eichmann przybył do Niska osobiście, by na tutejszym dworcu powitać deportowanych Żydów. Mowę powitalną wygłosił w języku jidysz. Los przybyłych był straszny. Byli to ludzie kompletnie nieprzyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej, w dodatku wykonywanej w atmosferze psychicznego i fizycznego terroru. I chociaż Eichmann miał dalekosiężne plany wobec przybyłych, zmiana taktyki nazistów wobec Żydów sprawiła, że już w kwietniu 1940 roku obóz zamknięto.

INTERNET TO POTĘGA, ALE DIGITALIZACJA KULEJE

Profesor Małgorzata Mazurek z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku poleciła mi swojej szkolnej przyjaciółce Oldze Pięglowskiej, która w przekształcającym się teraz Narodowym Muzeum Techniki w Warszawie (Pałac Kultury i Nauki przy pl. Defilad 1) prowadzi projekt dotyczący wytwórni aparatów filmowych Ornak. Założycielem i właścicielem firmy był Henryk Feliks Mins. Dla większości osób postać zupełnie nieznana.

Był to czas pandemii, wszystkie biblioteki i archiwa były zamknięte, do pracy pozostawał mi więc tylko internet. Ale to naprawdę potężna broń w rękach dokumentalisty.



Proszę nie lekceważyć zwykłego wpisywania interesujących nas słów w internetową wyszukiwarkę (ja korzystam z Google'a). Niekiedy nawet na dziesiątej czy piętnastej stronie z wynikami możemy wpaść na bardzo interesujące informacje. Tak było właśnie w przypadku Henryka Feliksa Minsa i jego rodziny. Po pierwsze, Mins okazał się mieszkańcem warszawskiej kamienicy przy ulicy Noakowskiego 20 w Warszawie, po drugie, właścicielem i dyrektorem firmy Ornak, usytuowanej przy ulicy Polnej 72.

Na internetowej stronie Państwowego Archiwum w Warszawie (PAW) znajdują się wyszukiwarki. Jedna z nich dotyczy Rejestru Ksiąg Przemysłowo-Handlowych. To fantastyczne źródło wiedzy o warszawskich firmach z lat 1917–1946. Baza ta zawiera 21 297 wpisów. Jednak wyszukiwarka nie zareagowała ani na nazwisko właściciela Ornaka, ani na nazwę firmy, ani na adres Polna 72.

Państwowe Archiwum w Warszawie

(<https://warszawa.ap.gov.pl/wyszukiwarka/>)

W takiej sytuacji musiałam skorzystać ze źródeł osobowych. Nie pozostało mi nic innego, jak wysłać mail do starszego kustosa PAW Witolda Macieja Karpowicza – specjalisty od warszawskich Rejestrów Handlowych i Sądów – z prośbą o pomoc. Nawiasem mówiąc, to właśnie również dzięki jego fachowej wiedzy dotarłam do akt śledczych w sprawie utonięcia w Wiśle małoletnich harcerzy, pozostających pod opieką Jacka Kuronia. Nikomu z licznych biografów Kuronia to się nie udało.

(Wnet otrzymałam odpowiedź od Witolda Macieja Karpowicza: „Na podstawie „Rocznika Polskiego Przemysłu i Handlu” z 1938 r. ustalono że „Wytwórnia Aparatów Projektcyjnych i Mikroprojektcyjnych Ornak” S.A. nosi numer RHB XLVIII 6932. [sygn. arch. 15368] W ww. zespole odnaleziono zapisy z działalności spółki w latach 1930 – 1935”.)

Zajmuję się researchem od 2008 roku i przez 13 lat obserwuję, jak bardzo zmieniła się i wciąż zmienia możliwość dostępu do źródeł. Przez te lata zdigitalizowano ogromną liczbę zbiorów w Polsce i na świecie. Największymi dokonaniem w tej dziedzinie mogą się poszczycić najbogatsze, a może najsprawniej zarządzane instytucje. Dochodzi do paradoksów: za dokumenty z Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego należy zapłacić 12 zł za skan jednej strony, podczas gdy te same akta studenckie można pobrać gratis w ciągu dosłownie kilkudziesięciu sekund z Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Co prawda trzeba pamiętać, że są tam dokumenty tylko studentów wyznania mojżeszowego, tak się jednak składa, że większość moich kwerend dotyczy Zagłady.

Brak odpowiednich działań w Polsce spowodował nieodwracalne straty w zbiorach archiwalnych. Gdy prowadziłam kwerendę dla Moniki Sznajderman z Wydawnictwa Czarne na temat dziejów gorlickich Żydów, korzystałam ze zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie przy ulicy Długiej 7. Znajdują się tam dokumenty CK ministerstw z czasów Austro-Węgier. Wiele sygnatur liczących tysiące stron uległo całkowitemu zagrzybieniu lub rozpadowi. Gdy poprosiłam o uwidoczniony w inwentarzu zbiór dokumentów zatytułowanych „Szkolnictwo żydowskie” – były to akta z przełomu XIX i XX wieku – okazało się, że w taki właśnie sposób uległy unicestwieniu.

Takich sygnatur nie do odzyskania było zresztą znacznie więcej – o czym przekonałam się także później podczas tej kwerendy.

Natychmiastowej interwencji domaga się znacznie więcej naszych zbiorów. Niedawno dowiedziałam się od wspomnianej wyżej prof. Małgorzaty Mazurek, że unikatowe materiały źródłowe do nieukończony, wskutek przemian ustrojowych, edycji „Słownika działaczy ruchu robotniczego”, które kiedyś stanowiły część zbiorów nieistniejącego już Muzeum Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, dziś należą do Muzeum Niepodległości mieszczącego się w Pałacu Przebendowskich przy alei Solidarności 62 w Warszawie. Zostały złożone w tamtejszych podziemiach i pozostają tam niedostępne dla badaczy.

Podobnie niepokój budzi fakt, że fantastyczne zbiory przejęte przez Archiwum Akt Nowych (AAN) mieszczące się przy ulicy Stefana Hankiewicza 1 w Warszawie po byłym Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR, zresztą stanowiące główny korpus archiwalny AAN, wciąż pozostają niezdigitalizowane.

A są to naprawdę tyleż sensacyjne, co unikatowe materiały do badań nad najnowszą historią polityczną Polski, jej historią społeczną, historią idei, a wreszcie historią ludzi.

Wiele sygnatur liczących tysiące stron uległo całkowitemu zagrzybieniu lub rozpadowi. Natychmiastowej interwencji domaga się wiele naszych zbiorów

Jak choćby wspomnienia Marii Eiger-Kamińskiej, znanej działaczki komunistycznej na temat tajnych kontaktów polskiego kontrwywiadu z kierownictwem KPP z pierwszych lat II RP. Czy zapisy uczestników i świadków głośniego procesu łuckiego. W tym opowieść Heleny Michnik-Rosenbusch, absolwentki wydziału historii i filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, nauczycielki w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobycz, a w tym procesie sekretarki adwokata Maurycego Karnioli. Relacjonuje ona, jak pod wpływem wydarzeń, które miały miejsce podczas rozprawy przed łuckim sądem (a zwłaszcza po zapoznaniu się z dokumentami śledztwa) zmienia się postawa jej pryncypała. Opisy wyrafinowanych tortur, w tym brutalnego gwałtu czy śmiertelnego pobicia jednego z aresztowanych sprawiły, że ten dotąd zdeklarowany zwolennik sanacji zmienia swoje zapatrywania.

Niestety, znajoma badaczka powiedziała mi, że gdy poprosiła o akta na temat procesu, część relacji była już niedostępna.

ZESPÓŁ ARCHIWALNY, Z KTÓREGO KORZYSTAM

Zespół archiwalny, z którego często korzystam, znany jest pod nazwą Zbiór Relacji Działaczy Ruchu Robotniczego. Jest to inwentarz liczący ok. 350 konkretnych tematów, np. „Działalność PPS-u w latach 30. w Krakowie” albo „Partyzantka żydowska w Puszczy Nalibockiej”. Na każdy taki konkretny temat składa się kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt relacji indywidualnych. Korzystam z tego zbioru od kilkunastu lat i tu też widzę, że wiele z tych relacji zniknęło. Czy bezpowrotnie? Potwierdza-

ją to znajomi badacze. Na pytanie, dlaczego nie ma np. relacji Grzegorza Smolara, którą jeszcze parę lat temu widziałam (jest ona uwidocznioma w spisie na stronie tytułowej teczki), pracownicy Archiwum Akt Nowych odpowiadają, że „nie ma i już”.

Na szczęście w niektórych przypadkach istnieją kopie. Wystarczająco uparty researcher może je zdobyć. W sukurs przychodzi tu też Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Okazuje się, że – szczęśliwie – władze tej instytucji doceniły unikatową wartość naszych zbiorów. Pewna ich część została zdigitalizowana i pozostaje dostępna za pośrednictwem waszyngtońskiego Muzeum.

Ale czy to nie paradoks, że nie jest ona dostępna w Warszawie?

W Archiwum Akt Nowych znajdują się cztery arcyciekawe inwentarze, które w gruncie rzeczy zawierają te same dokumenty, często niestety niezbyt uporządkowane. Myślę tu o dokumentach z następujących zbiorów: Delegatura Rządu RP na Uchodźstwie, Departament III Spraw Wewnętrznych; Komenda Główna Armii Krajowej (KG AK), a tam kontrwywiad „dwójki” oraz NSZ, a tam: wywiad NSZ i tzw. Antyk. Są bezcenne jako źródło wiedzy o życiu codziennym w czasie okupacji, pokazują też, jak dobrze był zorganizowany i skutecznie działał wywiad Polski Podziemnej. Raporty i relacje informowały o wszystkich ważnych wydarzeniach i ludziach na terenie całego okupowanego terytorium przedwojennej Polski.

Dzięki tym zbiorom udało mi się wpaść na niezbędne dla mnie informacje o Weissbergu-Cybulskim, bohaterze kwerendy zleconej mi przez prof. Irenę Grudzińską-Gross z Uniwersytetu Princeton.

TELEFON I WYSLUCHANIE ŚWIADKÓW

Aleksander Weissberg-Cybulski to autor „Wielkiej Czystki”, fascynującej książki, w której skrupulatnie, z fotograficzną wręcz dokładnością, opisał swój pobyt w więzieniach Charkowa, Kijowa i moskiewskich Butyrkach. Aresztowany 1 marca 1937 roku w ramach tytułowej Wielkiej Czystki, spędził tam prawie trzy lata. Zapamiętał imiona i nazwiska, a także charaktery wszystkich swoich współwięźniów i śledczych. Paradoksalnie, pakt Ribbentrop-Mołotow uratował mu życie.

Niechybnie podzieliliby los innych aresztowanych, gdyby nie aneks do powyższego układu. Hitler zażądał od ZSRR wypuszczenia z więzień i przekazania mu ponad stu obywateli III Rzeszy (Niemiec i Austrii) w zamian za uwolnienie obywateli sowieckich z niemieckich więzień. Weissberg-Cybulski – który co prawda urodził się w Krakowie, ale w wieku ośmiu lat wraz z całą rodziną wyjechał do Wiednia – został potraktowany jak obywatel Rzeszy. Była to oczywista perfidia, tak ze strony Hitlera, jak i Stalina, gdyż wiadomo było, co spotka Żyda po oddaniu go w ręce Gestapo. Gdy kontyngent Weissberga dotarł 5 stycznia 1940 roku na granicę sowiecko-niemiecką w Brześciu, rdzenni Niemcy odjechali do Berlina, skąd wysłano ich do obozów koncentracyjnych w głąb Rzeszy, a kilku Żydów z tego transportu, wśród nich Weissberga, przekazano do Warszawy na Pawiak. Później do więzienia Gestapo w Białej Podlaskiej, a stamtąd do więzienia śledczego policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa na Zamku w Lublinie.

Dzięki pomocy współpracującego z nami tłumacza języka niemieckiego Mateusza Dobrka udało nam się dotrzeć do prze-

sluchań Weissberga na Zamku Lubelskim. Mateusz znalazł je w Berlinie w zbiorach Archiwum niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN
(<https://archiv.diplo.de/arc-de>)

Ja z kolei, śledząc księgi meldunkowe Krakowa (zdeponowane w Archiwum Urzędu Miasta Krakowa wówczas przy al. Dobrego Pasterza 118, a obecnie Na Załączu 2) w poszukiwaniu kolejnych adresów Weissberga, wpadłam na dokładną datę jego przybycia do Krakowa. Przyjechał tu 30 marca 1940 roku, prosto z Więzienia na Zamku w Lublinie – na ulicę Dietla 75 m. 14, gdzie zameldował się u kupca Szymona Sperbera. A wiemy to, bo w księgach meldunkowych możemy znaleźć nie tylko informację, kto zamieszkiwał dany lokal, a kto sąsiednie, ale także to, skąd dana osoba przybyła i dokąd wyjechała. Często też wpisywano zawód, odnotowywano fakt powołania do wojska czy powrót z więzienia.

Weissberg-Cybulski jako jeden z pierwszych opisał sowiecką rzeczywistość. Jego autobiografia ukazała się w Niemczech 1 stycznia 1951 roku, czyli w tym samym roku co „Inny świat” Herlinga-Grudzińskiego i 13 lat po „Zero w południe” – antystałińskim manifestie Arthura Koestlera.

Do dziś wielkie zdziwienie budzi fakt, że Weissberg-Cybulski, który dał się poznać jako drobiazgowy analityk i obserwator sowieckiej rzeczywistości, nie pozostawił żadnych relacji na temat co najmniej równie dramatycznego osobistego losu w okupowanej Polsce – początkowo w Krakowie (kwiecień 1940 – marzec 1942), Bochni i Tarnowie (kwiecień – październik 1942), a później w Warszawie. Moim zadaniem było dotarcie do ludzi i dokumentów, które mogłyby uzupełnić brakującą wiedzę.

I tu znowu pomocna była zwykła kwerenda internetowa. Dzięki wyszukiwarce wpadłam na trop Ewy Teresy Skrzypczak-Kirszenstein, profesor fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Złożyła ona dwukrotnie relację dla Muzeum Powstania Warszawskiego. Relacja z 2007 roku jest już niestety nieaktywna. Można za to wysłuchać tej z 2010 roku. Weissberg-Cybulski wraz z żoną Zofią przebywał w mieszkaniu babki Ewy Teresy Skrzypczak-Kirszenstein. Przeprowadziła się wraz z matką i siostrą na ulicę Smolną 18 m. 8 w Warszawie z rodzinnego domu na Sadybie z powodu braku pieniędzy na opał. Księgi meldunkowe w Milanówku potwierdziły te dane. Nie ociągając się, zadzwoniłam do pani Skrzypczak-Kirszenstein i korzystając z pomocy znajomego filmowca Michała Januszańca nagrałam półtoragodzinny wywiad dla prof. Ireny Grudzińskiej-Gross.

Weissbergowie mieszkali u państwa Kirszensteinów prawdopodobnie od późnej wiosny 1944 roku do wybuchu powstania, a jeszcze później Ewa z matką odwiedziły Weissbergów w willi we Włochach, gdzie po ucieczce z obozu w Pruszkowie Cybulscy ukrywali się aż do wyzwolenia. Ewa to ostatni świadek, który osobiście znał Weissberga i jego żonę Zofię Cybulską w czasie okupacji.

Warszawski rozdział życia rodziny Weissbergów udawało się poznać coraz lepiej. Fascynujących historii, które można odkrywać dzięki kwerendom, pozostają jednak tysiące. ♦